

Wartości wymagały ofiar

Historia na łamach „Naszego Dziennika”

RAFAŁ PANKOWSKI

Ci, którzy kilka lat temu przestrzegali przed skrajną narodową prawicą, stykali się z zarzutami, że zbyt wiele uwagi poświęcają zjawiskom marginalnym. Dzisiaj jest inaczej – medialne imperium ojca **Rydzika** sprawia, że to, co jeszcze wczoraj marginalne, dziś w szybkim tempie staje się jeśli nie głównym nurtem, to na pewno znaczącym segmentem opinii publicznej.

„Nasz Dziennik” jako ogólnopolskie pismo czytane codziennie przez setki tysięcy ludzi ma cały szereg zalet. Stała rubryka religijna zatytułowana „Wiara naszych ojców” przynosi bogaty zestaw treści z życia Kościoła, przypomina żywoty świętych i przybliża nauczanie papieskie. Godne uznania jest otwarcie „Naszego Dziennika” na problemy dyskryminacji osób niepełnosprawnych oraz wyraźne uwrażliwienie na społeczną krzywdę wielu innych środowisk.

Na łamach tej gazety znajdują się też jednak teksty, które rozumnego i wrażliwego czytelnika mogą szokować. Pod szyldem chrześcijaństwa i wierności Kościołowi promują szowinizm, uprzedzenia antysemitki, wrogość wobec europejskiej tradycji demokratycznej. Dotyczy to zwłaszcza wizji historii reprezentowanej w „Naszym Dzienniku”. Żeruje ona na stereotypach, utwierdza obsesyjną skłonność do szukania wrogów, czasami wręcz posuwa się do apologii zbrodni popełnionych pod „słusznym” sztandarem.

Problematyka historyczna zajmuje w „Naszym Dzienniku” sporo miejsca, jak przystało na pismo programowo konserwatywne, zwrócone w przeszłość. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że w interpretacji historii odbija się przede wszystkim stosunek do współczesności. Być może to naturalna konsekwencja faktu, że większość redaktorów „ND” nie przekroczyła jeszcze trzydziestki. Prezentacja wydarzeń historycznych stanowić ma w „Naszym Dzienniku” naukę na dziś. Ma też utwierdzać w czytelnikach poglądy narodowo-katolickie.

Historia polityczna i historia kultury zostają więc podporządkowane radykalnej, fundamentalistyczno-nacjonalistycznej ideologii. Polityczną instrumentalizację dziedzictwa historycznego potwierdza fakt, że większość artykułów dotyczących historii ukazuje się w dziale zatytułowanym „Myśl jest bronią”.

Zasadnicze założenie warsztatowe publicystyki historycznej „ND” ujawnia jeden z czołowych autorów, **Ryszard Surmacz** w artykule programowym pod równie wymownym tytułem „Szanujmy stereotypy” („ND” 26.06.98). Według niego stereotyp jest formą przysłowia, stanowi zatem to, co potocznie nazywamy mądrością Narodu. O inicjatywach na rzecz przeciwdziałania krzywdzącym stereotypom Surmacz pisze z wyrzutem, że toczy się walka – z mądrością Narodu! Dodaje przy tym, że już nie raz okazywało się, że to właśnie ci, którzy są współtwórcami stereotypów – proszą ludzi, mieli rację.

Wizja historii prezentowana w „ND” ma więc raczej utwierdzać niż eliminować stereotypy, tak, aby pasowała do świadomości prostego człowieka, który ma rację wierząc w Żyda-lichwiarza, Ukraińca-dzikusa i Araba-brudasa.

Najważniejszym ze stereotypów, pojawiającym się w różnych artykułach i w różnych kontekstach, jest stereotyp wroga. Jak stwierdza **Piotr Sosiński**, inny publicysta zajmujący się w „ND” problematyką historyczną, *przejrzystość dobra Polski pozwala dokładnie wskazywać jej wrogów* (P. Sosiński „Czas na kontrrewolucję młodych!”, „ND” 21.12.98). Wrogami są praktycznie wszyscy nasi sąsiedzi, któ-

rzy od stuleci czyhają na moment duchowej słabości katolickiego narodu polskiego, aby zadać mu śmiertelny cios. Słowacy są jedynym bodaj z sąsiadujących narodów, którego knowania nie zostały opisane w dostępnych mi numerach „Naszego Dziennika”. Czy można to złożyć na karb niedopatrzenia patriotycznej redakcji, czy też zaważył fakt, iż Słowacja wydała na świat ks. **Tiso**, co zmywa jej ewentualne grzechy wobec Boga i historii?

Najczęściej przywoływanymi wrogami – zgodnie z bliską „Naszemu Dziennikowi” tradycją endecką – są rzecz jasna Niemcy i Żydzi, do których niekiedy dołączają Ukraińcy. Historia ma nas uczyć nieufności wobec przedstawicieli tych narodów po wsze czasy. W dość typowym artykule „Zagrożenia cywilizacyjne i kulturowe ze strony Niemiec” („ND” 2.04.98) Robert Surmacz stwierdza oczywistą skądinąd prawdę, że warunkiem zrozumienia współczesności jest podstawowe założenie: *interpretacja dzisiejszych wzajemnych stosunków wymaga znajomości historii wzajemnych stosunków*. Zaraz potem przechodzi do konstatacji, iż *stronę niemiecką cechuje globalizm, co sprawia, że w duszy każdego zdrowego Polaka odzywają się wszystkie dzwonki, jakie w genach odziedziczył po swoich przodkach*. „Globalizm” vel „mundializm” to współczesne słowo-wytrych skrajnej prawicy opisujące rozmaite „antynarodowe” spiski, jak ONZ, Unia Europejska i NATO.

Walka przeciw tego typu „globalistycznym” ideom stanowi według redaktorów „ND” przedłużenie oporu wobec tradycyjnych wrogów polskości. **Piotr Kosmala**, ukrywający się pod literkami PIK, z aprobatą relacjonuje demonstracje nazi-skinów w dniu rozpoczęcia negocjacji o członkostwo Polski w UE: *W Szczecinie, w ramach happeningu, młodzi ludzie rozwinięli flagi III Rzeszy i Związku Radzieckiego, a następnie UE, jako symbolu syntezy tych dwóch systemów* („W obronie niepodległości”, „ND” 1.04.98). Dziennikarz „Naszego Dziennika” najwyraźniej nie widzi niestosowności tak wulgarniej manipulacji narodową martyrologią.

Przyrównanie Unii Europejskiej do Związku Sowieckiego powraca zresztą na łamy „ND” jak bumerang. Krytyka imperializmu rosyjskiego nie jest jednak wcale żelaznym punktem publicystyki historycznej „ND”. W jednym z numerów opublikowano nawet tekst pt. „Odpowiedzialność za Ojczyznę”, w którym – rzecz jasna na podstawie doświadczeń dziejowych - postulowano najściślejszą współpracę z Rosją, aż po stworzenie wspólnego organizmu państwowego: *Słowiańskie państwo bowiem mogłoby zaspokoić aspiracje Polaków i utrwalić niepodległość Polski* („ND”, 17.03.98). Publikacja takiego poglądu na łamach ultrapatriotycznej gazety nie powinna jednak dziwić. Prorosyjskość kłóci się co prawda z powstańczo-martyrologicznym kanonem, ale łączy z tradycyjną endecką koncepcją oparcia „narodowej” Polski na również „narodowej” wielkiej Rosji. To właśnie prorosyjskość „Naszego Dziennika” i – ogólniej – całego neoendeckiego środowiska **Radia Maryja** doprowadziła do poróżnienia go z konsekwentnie prozachodnią „Gazetą Polską”.

Charakterystyczne, że pozytywnym bohaterem tekstu opublikowanego w „ND” w 136. rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego był nie kto inny, jak ówczesny głosiciel ugody z Rosją Aleksander Wielopolski, uznawany przez powstańców za zdrajcę. O randze artykułu świadczy, że jego autorem był **Artur Górski**, współtwórca i pierwszy redaktor naczelny „Naszego Dziennika” (później wysoki

rangą urzędnik podległy **Ryszardowi Czarneckiemu**). Apoteozę Wielopolskiego kontynuują na łamach „ND” **Adam Wielomski**, nazywając ugodowego hrabiego jednym z *nielicznych realistów politycznych w porozbiorowej historii Polski* („ND” 20-21.02.99). Zdaniem autora *jedynie Roman Dmowski przerósł Wielopolskiego. (...) Dmowski był jedynym, obok Wielopolskiego, politykiem polskim w okresie porozbiorowym, który zrozumiał, że w polityce nie ma sentymentów, jest tylko „siła i słabość”*. Przy okazji Wielomski z pełną aprobatą cytuje zdanie Bismarcka o tym, że *takie pojęcia jak prawda, dobro i sprawiedliwość nie należą do kategorii polityki*. Dość oryginalny to pogląd jak na pismo mające ambicje krzewienia katolickiej nauki społecznej.

Artykuły Górskiego i Wielomskiego spotkały się z polemiką (rzecz w „Naszym Dzienniku” szalenie rzadka) **Jerzego Roberta Nowaka**, który skrytykował Wielopolskiego posiłkując się opinią **Michała Bobrzyńskiego**, również konserwatywnego ugodowca, tyle że prohabsburskiego, który swego czasu zarzucił margrabiemu, iż *przychylnie odezwał się tylko wobec Żydów (...)*. Przemawiając do nich *oświadczył, że z nich ma się wytworzyć mieszczaństwo, co mieszczanie chrześcijańscy słusznie uznali za poniżenie („Z Polakami czy z Rosją”, „ND” 20-21.02.99)*.

Poza zagrożeniem niemieckim głównym tematem artykułów historycznych w „Naszym Dzienniku” są właśnie stosunki polsko-żydowskie. Ich historia przedstawiana jest zwykle w sposób, który, delikatnie mówiąc, trudno nazwać przychylnym wobec Żydów.

Wątek ten stanowi kontynuację postawy silnie zarysowanej na łamach wychodzącego w latach 30. „Małego Dziennika” ojca **Maksymiliana M. Kolbego**, a więc pisma, którego spadkobiercą czuje się „ND”. Bożonarodzeniowe wydanie „Naszego Dziennika” wzbogacone zostało prezydentem dla czytelników: pełnym reprintem numeru gazety z 1938 roku.

W głównym artykule politycznym zamieszczonym przed 60 laty napisano m.in.: *Masoneria np. każe kochać „Ludzkość”, a więc jakąś ideę ogólnikową, oderwaną, która musi pozostawić człowieka chłodnym, obojętnym, nie rozgrzewając jego uczuć serdecznych, nie poruszając sumienia*. Katolicy zaś powinni wyznawać zasadę *przez Naród do Boga*. Niestety, *nie chce zrozumieć tego punktu widzenia „międzynarodowe” żydostwo, uważa go za „ciasny” i „przyziemny”, lecz w żydowskich umysłach również nie mogło się pomieścić pojęcie Boga rodzącego się w stajence, na sianie* (Jot. „Ma granice nieskończony”). Redakcja „Naszego Dziennika” ani słowem nie dystansuje się od antysemickich akcentów w swoim prezencie bożonarodzeniowym, napisanych raptem w sześć tygodni po Nocy Kryształowej, wielkim pogromie w nieodległym państwie, które niespełna rok później przeniosło praktyczne wyciąganie wniosków z antysemickich teorii także na ziemię polskie. Wręcz przeciwnie, podkreśla się ważkość treści „Małego Dziennika” oraz to, że *jego aktualność dzisiaj jest zaskakująca („Mały Dziennik” pod choinkę”, „ND” 23.12.98)*. Dowiadujemy się też, że *cel łączy te dwa pisma [„Nasz Dziennik” i „Mały Dziennik” – przyp. R. P.]. Służyć Bogu, Kościołowi i Polsce*. Przekazywać prawdę (**P. Wojcieszek** „Mały Dziennik”: *Służyć Bogu, Kościołowi i Polsce*”, „ND” 24-27.12.98).

9 listopada w Polsce, jak w całej Europie obchodzono międzynarodowy dzień walki z faszyzmem i antysemityzmem. We frapującym artykule „*Niepodległość w Kryształową Noc*” prof. **Jerzy Przystawa** (jak sam pisze, *jeden z nieszczęsnych „ojców miasta” Wrocławia*) ostro krytykuje odsłonięcie z tej okazji we Wrocławiu pomnika wrocławskich ofiar Kristallnacht i udział w tej uroczystości przedstawicieli władz: *Widok premiera Jerzego Buzka, w głęboko nasadzonym kapeluszu, czy prezydenta Zdrojewskiego w jarmułce, na pewno zapadną w pamięć i wyobraźnię społeczeństwa*. Profesor protestuje, bo *w historii Polski nie było takiego wydarzenia jak „Noc Kryształowa” i Polacy nie mają tu nic do upamiętniania* („ND” 16.11.98).

Dość skrupulatnie informuje „Nasz Dziennik” o pojawiających się co i rusz kontrowersjach wokół stosunku Polaków (i szerzej – chrześcijan, np. papieża **Piusa XII**) do eksterminacji Żydów w latach II wojny. Redaktorzy „ND”, informując o tego typu sporach, na ogół powstrzy-

mują się od komentarza. Intencja wydaje się jednak czytelna: oto Żydzi znów szukają pretekstu dla zaatakowania Polaków i katolików, którym winni są przecież wdzięczność. „ND” chętnie i obszernie pisze o przypadkach udzielania przez Polaków pomocy prześladowanym Żydom. W podtekście dostrzec można wyrzut dotyczący „niewdzięczności” niedoszłych ofiar. Czy *Polskę czeka bojkot?* pyta dramatycznie tytuł artykułu, opisującego postulaty organizacji Shalom International. *Amerykańskie stowarzyszenia żydowskie wzywają do bojkotu Polski* – zaczyna się tekst, ilustrowany flagami izraelskimi na tle drutu kolczastego w Auschwitz („ND” 22-23.08.1998). Nie znalazłem później w „Naszym Dzienniku” informacji, że do bojkotu takiego nie doszło.

Szczególnie dużo miejsca w „ND” zajmuje problematyka upamiętnienia Holokaustu, zwłaszcza dawnego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. „Nasz Dziennik” nadaje sprawie tej ogromną wagę, stojąc jednoznacznie na stanowisku odrzucenia postulatów środowisk żydowskich, krytykujących „chrystianizację” tego miejsca poprzez dominację symboliki krzyża na oświęcimskim Żwirowisku. *Krzyż obronimy!* – zapowiedział buńczucznie wielki tytuł na pierwszej stronie gazety przed rokiem („ND” 17.04.98).

Na sprawę Żwirowiska często wskazuje się jako na przykład ingerencji Żydów w wewnętrzne sprawy Polski, ingerencji, która dotyczyć ma także innych kwestii. **Marek Jurek**, członek Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, przestrzega więc przed spełnieniem żydowskich żądań w artykule pod charakterystycznym tytułem „*Dzisiaj krzyż, jutro kościoły?*” („ND” 29-30.08.98). Inny polityk radykalnej prawicy, **Wojciech Ziemiński**, pisząc o oświęcimskim krzyżu, groźnie przypomina: *Naród polski jest gospodarzem swojej Ojczyzny: każdego gościa traktuje z życzliwością, dopóki ów gość nie zaczyna deptać jego domowego ogniska, dopóki nie zaczyna zagrażać jego domowemu progom i ołtarzom, jego Ojczyźnie („Szacunek dla Krzyża. Oświęcim nie może być obszarem eksterytorialnym”, „ND” 1.04.98)*

Konflikt o Żwirowisko prowadzi do wskrzeszania starego stereotypu „żydowskiego spisku”, któremu często towarzyszy charakterystyczna, usiana eufemizmami, frazeologia propagandy PRL-owskiej. Czytelniczka **Anna Kotowska** wzywa więc do obrony krzyża *wobec wrogości międzynarodowych środowisk wiadomych sił* („Jeszcze żyjemy w Warszawie”, „ND” 6.04.98). Budzą się też inne, bardziej mroczne stereotypy. Inny czytelnik tak pisze o tej sprawie: *Niech Bóg, Honor i Ojczyzna stanie przed oczyma każdego Polaka. Musimy reagować na zalew wszelkich brudów. (...) Nie może nami rządzić ani Unia Europejska, ani ten, któremu przeszkadzają krzyże w Oświęcimiu („Dla własnego dobra”, „ND” 2.04.98)*. Kim jest ów tajemniczy „ten”? Żyd? Szatan? Tego autor niestety nie wyjaśnia.

Według „Naszego Dziennika” Żydzi niesłusznie roszczą sobie prawo do współdecydowania o losach byłego obozu, bowiem stanowi on nade wszystko symbol martyrologii Polaków. Autorów „ND” zdaje się nie obchodzić, że ogromną większość ofiar stanowili Żydzi zwożeni tu przez hitlerowców z całej Europy. Najdobitniej świadczy o tym list pań **Barbary Buczkowskiej-Biedowskiej** i **Jolanty Zawadzkiej-Koleżyńskiej** zatytułowany (przez autorki, a może przez redakcję?): „*Oświęcim – obóz Polski*” („ND” 18.12.98).

Obsesja na punkcie minimalizacji pamięci o cierpieniach żydowskich i maksymalizacji analogicznej pamięci o etnicznych Polakach znajduje szczególnie kuriozalny wyraz w poparciu udzielanym przez „Nasz Dziennik” **Davidowi Irvingowi**, angielskiemu pseudohistorykowi, znanemu na całym świecie z negocjowania żydowskiego Holokaustu. Zatem „patriotyczne” pismo rzuca gromy na dyrekcję Muzeum Oświęcimskiego, które ważyło się odmówić pomocy w „badaniach” neonazistowskiego pseudohistoryka, gdy zażyczył on sobie dostępu do muzealnych archiwów. Sprawie tej „Nasz Dziennik” poświęcił wiele uwagi, w jednym z sierpniowych numerów obrona Irvinga zajęła całą stronę.

Prawicowy publicysta **Anatol Arciuch**, poproszony o opinię przez redakcję „ND” stwierdza: *Uznaję za skandal niewpuszczenie go do Oświęcimia*. **Jacek Trznadel** na tych samych łamach dodaje: *Jest to w końcu znany historyk (...)*. *Trzeba być otwartym dla uczonych z całego świata*. **Bartłomiej Zborski**, polski tłumacz książek Irvinga,

ubolewa, że tak wybitną postać spotyka zakaz wjazdów do niektórych krajów, procesy wytaczane przez organizacje syjonistyczne i wszelkie inne „nękanie” („Co sądzą?”, „ND” 24.08.98).

Przypomnijmy, że na Zachodzie Irving powszechnie uznawany jest za niebezpiecznego fanatyka, ściśle powiązanego z ruchem neofaszystowskim. Władze Kanady, Australii i Niemiec zabroniły mu wręcz wjazdu do swoich krajów. W Niemczech i we Francji „kłamstwo oświęcimskie” głoszone przez Irvinga karane jest sądownie. Od niedawna, na mocy ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej (art. 55), podobny przepis obowiązuje też w Polsce.

Deborah Lipstadt, pracownik naukowy Emory University, uznany autorytet w dziedzinie badań nad Holocaustem, napisała o Irvingu m.in.: *Jako gorliwy admirał nazistowskiego przywódcy, umieścił autoportret Hitlera nad biurkiem, opisał swoją wizytę w górskiej posiadłości Hitlera jako doświadczenie duchowe i zadeklarował, że Hitler wielokrotnie usiłował pomagać Żydom. W 1981 sam siebie nazwał „umiarkowanym faszystą” i założył własną pravicową partię polityczną, opartą na przekonaniu, że jego przeznaczeniem są rządy w Wielkiej Brytanii. (...) Według niego Rudolf Hess powinien otrzymać Nagrodę Nobla za wysiłki na rzecz powstrzymania wojny między Wielką Brytanią a Niemcami* (D. Lipstadt „Denying the Holocaust. The Growing Assault on Truth and Memory”, Nowy Jork 1993, s.161).

„Nasz Dziennik” pisze zaś z nieskrywaną sympatią: *Angielski historyk, David Irving, zaliczany jest do tzw. rewizjonistów (czytaj odkłamujących historię), czyli tej niewielkiej grupy badaczy, dla których nie ma tematów tabu, ograniczeń i stereotypów. (...) Niebawymy dar obserwacji i wyciągania często zaskakujących wniosków, to bez wątpienia największy atut jego pisarstwa* (M. Likowski „Virus-haus”, „ND” 22.06.98).

Czy sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski ks. bp Piotr Libera, goszczący w redakcji „ND” 21 grudnia ub. roku zwrócił uwagę na niestosowność czynienia autorytetu z wielbiciela **Adolfa Hitlera**? Czy zwrócił na to uwagę Ryszard Czarnecki, mianując Artura Górskiego, ówczesnego naczelnego „Naszego Dziennika” na swoją prawą rękę w urzędzie odpowiedzialnym za promocję integracji europejskiej?

Postacią, która bez wątpienia w czasie II wojny światowej nie stała po stronie polskiej, a która mimo to pojawiła się na łamach „ND” jako bohater pozytywny, jest **Louis-Ferdinand Celine**, francuski pisarz o jadowicie antysemickich poglądach, który za kolaborację z hitlerowcami znalazł się po wojnie w więzieniu. O kuriozalnej korespondencji Piotra Kosmala z Paryża pisał w „Gazecie Wyborczej” Piotr Bratkowski („Grzech niewiedzy?”, „GW” 21.12.98). Nie powinno dziwić, że w swoich tekstach Piotr Kosmała prezentuje takie, a nie inne poglądy. Trudno zarzucić mu niekonsekwencję. Szokować powinien raczej fakt, że dziennikarzem katolickiej gazety jest osoba, która wywodzi się ze środowiska warszawskich nazi-skinów, wierny uczestnik rocznicowych imprez organizowanych przez neofaszystowskie **Narodowe Odrodzenie Polski** (zob. zdjęcie). Zarówno na łamach „ND”, jak i studenckiej „Reakcji” (wcześniej „Auditorium”) Kosmała z uporem propaguje twórczość literatów takich, jak właśnie **Celine, Pound, Jünger, Cioran...** łączy ich jedno: w latach 30. i 40. twórcy ci stali po stronie faszystów.

Łatwo zauważyć, że problematyce żydowskiej w „ND” towarzyszy nader często wątek masoni. Redaktorzy dziennika czasami zdają się wręcz uważać, że oba tematy są nieomal tożsame. Jak widać z przytoczonego wcześniej cytatu, podobne przekonanie żywił autorzy przedwojennego „Małego Dziennika”.

Niechęć do masonów sprawia, że redakcja znajduje się od czasu do czasu w kłopotcie, opisując losy życiowe wybitnych Polaków. Przyznaje więc, że Walerian Łukasiński od 1811 roku znalazł się w masonerii, a nawet w 1819 r. założył tzw. *Wolnomularstwo Narodowe*, czym prędzej wszakże dodaje, że było to ugrupowanie, które jednak w 1821 roku przyjęło nazwę *Towarzystwo Patriotyczne Narodowe* (MG „Niezlomny więzień”, „ND” 27-28.02.99).

Masonerie obwinia się m.in. o spowodowanie jednoznacznie negatywnie ocenianej przez „ND” Rewolucji Francuskiej. W hołdzie wrogom rewolucji gazeta drukuje obszernie tłumaczenie utworu be-



Redaktor „Naszego Dziennika” – Piotr Kosmała (w czapce) podczas demonstracji w rocznicę powstania ONR

letrystycznego „*Jak Boże Narodzenie ocaliło szuana*”, co następuje – jak zaznaczono – za zgodą amerykańskiego **Stowarzyszenia Obrony Tradycji, Rodziny i Własności** („ND” 23.12.98). „Nasz Dziennik” za wzór stawia kontrewolucjonistę, tego, *któ we Francji okazał się wierny Ojczyźnie, kto zdołał ocalić jej Honor*. Składa hołd wszystkim dzielnym ludziom, którzy potrafili przelewać krew za szczytne idee bliskie ich przodkom – prostym Francuzom, ufającym Bogu i kochającym swój kraj (P. Kosmała „Listy z Prowansji (czyli z Europy)”, „ND” 25.09.98). Nota bene w tym samym tekście w tym samym katolickim piśmie Kosmała zachwyca się opublikowaną przez wrocławskie neopogańskie (sic!) wydawnictwo „**Toporzeł**” broszurą belgijskiego neofaszysty **Roberta Steuckersa** pt. „*Elementarz antyamerykański*”. Gdyby ktoś miał wątpliwości co do zasadności nazwania Steuckersa faszystą, zachęcam do sięgnięcia chociażby po książkę „*Faszizm wczoraj, dziś, jutro*” renomowanego politologa Waltera Laqueura (Wyd. Da Capo, Warszawa 1998), który pisze o Belgu na stronie 227.

Swego czasu „Nasz Dziennik” opublikował też pochwalną recenzję „*Orientacji*” **Juliusa Evoli**, radykalnego włoskiego filozofa faszystowskiego, znanego z pogańskich fascynacji i niechęci do chrześcijaństwa (COS „*Pozostaje duch legionowy*”, „ND” 6.09.98). Tekst ten wzbudził po dwu tygodniach gwałtowną polemikę Filipa Memchesa, który zauważył nie bez racji, iż *nie wszystko złoto, co się świeci, nie wszystko chrześcijańskie, co prawicowe* („*Gnostyckie orientacje włoskiego barona*”, „ND” 20.11.98).

Uważna lektura „Naszego Dziennika” wykazuje, że większa część pozytywnych postaci historycznych oraz ocenianych dodatnio ruchów społecznych to politycy i ugrupowania z lat 20. i 30. naszego wieku. Na gruncie polskim prym wiedzie oczywiście **Roman Dmowski** i jego **Narodowa Demokracja**.

Szczególnie uroczysto potraktowana została rocznica Powstania Wielkopolskiego, której „Nasz Dziennik” poświęcił pod koniec ub. roku obszernie teksty okolicznościowe (np. L. Paczkowski „*Jedynie zwycięskie*”, „ND” 28.12). Zgłoszenie projektu uchwały sejmowej dla uczczenia owej rocznicy wyeksponowane zostało na pierwszej stronie gazety zdaje się nieprzypadkowo. Poznańskie było wszak twierdzą wpływów endecji, słusznie więc „Nasz Dziennik” zaznacza, że *bez organizacyjnej aktywności środowisk narodowych w Wielkopolsce, sukcesu tego Powstania z pewnością by nie było* (MWA „*Zwycięskie i skuteczne*”, „ND” 30.12.98).

Krzewieniu spuścizny Dmowskiego służą publikacje takie jak wiad z dr. **Maciejem Winiarskim z Instytutu im. R. Dmowskiego**, którego celem jest *prowadzenie badań i studiów przyczyniających się do rozwoju polskiej narodowej myśli politycznej*. Instytut ma już na koncie m.in. zorganizowanie wraz ze **Stronnictwem Narodowym** kilku konferencji poświęconych zagrożeniom ze strony NATO i Unii Europejskiej („*Trudne dzieje Instytutu*”, „ND” 18.12.98). Przypomnijmy: jak twierdzi czytelnik „ND” **Jan Wojdyła**, *grozi nam „Niebezpieczeństwo likwidacji Polski i Narodu Polskiego”* (to tytuł, dość typowego dla stałej kolumny listów, tekstu opublikowanego w „ND” 7.04.98).

Jak zauważyliśmy na wstępie, redaktorzy „ND” są na ogół ludźmi młodymi, nie powinien więc może dziwić, że szczególnie interesują się tym nurtem ruchu endeckiego, który przeszedł do historii jako „młodzi”. „Młodzi” stanowili przeciwieństwo „starych”, którzy z kolei byli zbyt – jak mawiano w latach 30. – „demoliberalni”.

„Nasz Dziennik” pisze, że *świadomość ciężaru odpowiedzialności za Polskę determinowała w tamtych latach wśród młodych ludzi potrzebę aktywnej działalności w organizacjach narodowych* (P. Sosiński „Czas na kontrrewolucję młodych!”, „ND” 21.12.98). Młodzi narodowcy działali w **Młodzieży Wszechpolskiej, Obozie Wielkiej Polski, Obozie Narodowo-Radykalnym**. O każdej z tych organizacji pisano w „Naszym Dzienniku” wielokrotnie, są to najczęściej artykuły pióra współczesnych liderów reaktywowanej Młodzieży Wszechpolskiej, Piotra Sosińskiego i **Łukasza Moczydłowskiego**. Ten ostatni poza współpracą z „ND” redaguje własne pismo – skizina „**Armageddon**”.

„Nasz Dziennik” z satysfakcją odnotowuje reedycje dzieł przedwojennych młodoendeckich klasyków: **Adama Doboszyńskiego** i **Jędrzeja Giertycha**. Według **Dariusza Wasilewskiego** (także działacza MW, obecnie szefa podlaskiej Kasy Chorych) Jędrzej Giertych to *historyk, polityk, pisarz, który swym piórem, a także czynem realizował cel swego życia. Było nim dążenie do suwerennej, katolickiej Polski. (...) Walczył o wierność tradycyjnej moralności Kościoła, cywilizacji łacińskiej, prawdzie* („O nacjonalizm chrześcijański”, „ND” 21.04.98). Wasilewski nie wspomina, że ośbesja Giertycha kazała mu m.in. upatrywać w Józefie Piłsudskim marionetki żydowsko-masońskiej.

Z kolei poglądy Doboszyńskiego – m.in. konieczność zwalczania masonerii oraz zbudowania **Organizacji Politycznej Narodu** (monopartii) – są niewątpliwie przyczynkiem do dyskusji nad przyszłym ustrojem państwa narodowego („Powrót Doboszyńskiego”, „ND” 21.04.98).

Szczególne miejsce w panteonie bohaterów „Naszego Dziennika” zajmuje wielokrotnie przywoływany **Feliks Konieczny**, przedwojenny autor historiozoficznych dzieł cenionych przez narodowców (szczególną popularnością cieszy się „Cywilizacja żydowska”), które przez lata sąsiadowały na przykościelnych stoiskach z „*Protokołami Mędrców Syjonu*”. Prof. **Andrzej J. Horodecki** nazywa Koniecznego *chlubą polskiej nauki*. Co ciekawe, w tym samym tekście profesorskie pióro zapisało zdanie: *ustrój naszego państwa jest zagrożony przez antypaństwową konstytucję* („Państwo polskie jest zagrożone”, „ND” 8.04.98).

Dwudziestowieczni bohaterowie z zagranicy eksponowani przez „Nasz Dziennik” to najczęściej wodzowie skrajnie prawicowych dyktatur. Tak np. o **Antonio Salazarze** pisze **Krzysztof Kawęcki** (do niedawna lider **Prawicy Narodowej**, wstawiony kontaktami z **Le Penem** i stosowaniem hasła **Kwaśniewski – Stolzman**, obecnie szef zespołu doradców politycznych ministra edukacji narodowej). Zdaniem Kawęckiego portugalski dyktator był *jedną z najwybitniejszych postaci naszych czasów, politykiem, który w pełni zasłużył na miano męża stanu* („Antonio Salazar – polityk katolicki i narodowy”, „ND” 21.04.98).

Jeszcze większym uznaniem cieszy się postać generała **Franco**. Jak twierdzi **Monika Rotulska**, *wygrana Franco nie była zwycięstwem faszystwu. Była bowiem przywróceniem prymatu Wiary i Tradycji* („Kościół – wróg numer 1 rewolucyjnej Hiszpanii”, „ND” 15.04.98). Z kolei **Piotr Mioduszewski** kończy swój długi tekst o frankizmie słowami: *Hiszpania ma wobec Caudilla duży dług wdzięczności* („Czarna i biała legenda gen. Franco”, podtytuł: „Za jego rządów Hiszpania stała się krajem stabilnym i dostatnim”, „ND” 20.11.98).

Jednak dwudziestowiecznym przywódcą politycznym, któremu ostatnimi czasy poświęca „Nasz Dziennik” bodaj najwięcej panegirycznych artykułów, jest **Augusto Pinochet**. *Generał Pinochet jest dla większości Chilijczyków godnym naśladowania wzorem patrioty* – stwierdza redakcja przedrukowując list krwawego generała napisany po zatrzymaniu go przez brytyjski wymiar sprawiedliwości (A. Pinochet „Przyjmuję ten krzyż z pokorą”, „ND” 19-20.12.98). Zdaniem autorów (18 osób związanych m.in. z RS AWS, ZChN, SKL, ZHR) opublikowanego w „Naszym Dzienniku” listu otwartego pt. „*Wolność dla Pinocheta*”, generał jest nie tylko *chilijskim bohaterem narodowym naszych czasów*, ale i *międzynarodowym symbolem obrony fundamentalnych zasad cywilizacji zachodniej* („ND” 29.12.98). Nie można zarzucać chilijskiej juncie okrucieństwa, gdyż *ludzka godność, elementarne prawa ekonomii, podstawowe prawa człowieka, a więc wartości, w obronie których stanął gen. Pinochet, wymagały niestety ofiar*. „*Dlaczego Polska nie broni gen. Pinocheta?*” – tę pretensję do polskiego MSZ kieruje autor listu pod tym samym tytułem („ND” 23.12.98).

Przelana krew nie ma więc znaczenia, o ile przelewa się ją przy wtórce bogoojczyźnianej retoryki. Oto – w skrócie – wizja historii na łamach „Naszego Dziennika”. Czyż nie jest to smutny dowód na przygnębiającą relatywizację podstawowych wartości? ■